

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,65 zł.
Z odroczeniem miesięcznie	1,75 zł.
W agencjach miesięcznie	1,75 zł.
Przez pocztę już z odroczeniem	1,98 zł.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w nakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Posztowe konto czekowe 201.033.
Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice,
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skryt. pocz. 83

Główny redaktor: Dionizy Kowalski.

Chojnice, sobota 2 sierpnia 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-lam od wiersza piąty lub jego miejsce 6 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-lam. 12 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tutejszej. Za 1-minowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Czasy się zmieniły.

Kiedyś Bismarck powiedział o Austriakach, że są „die Herbstzeitlosen”, to jest narodem, który okwitł i naprzód dopomina się swej roli w dziejach, którą przed wiekami odgrywał. Przyrównał Austrię do człowieka, który nie może zrozumieć, że jego czasy minęły, a który kurczowo się trzyma strzępów dawnej świetności.

Przypomina nam się to wszystko właśnie z okazji zamianowania p. Skrzyńskiego ministrem spraw zagranicznych, z której to okazji Związek Ludowo-Narodowy w swych gazetach strasznie w niego uderza. Z czysto ludzkiego i narodowo-katolickiego stanowiska ma słuszną, bo p. Skrzyński może być dobrym katolikiem, ale jest mężem zaufania tych stronnictw sejmowych lewicowo-narodowych i międzynarodowych, które prowadzą Polskę na pasku międzynarodówki masonsko-żydowskiej.

Jestto wychowanie krakowskiej szkoły politycznej, która za austriackich czasów upatrywała najwyższą mądrość polityczną w podtrzymywaniu potęgi i blasku korony cesarzy austriackich. Byłaby z djabelem za przeproszeniem się kumala, gdyby tylko przed trnem zgniłego majestatu austriackiego mogła być śpiewać: „Przed twoim tronem my nisko padamy, i w zwoje bluszczo ten tron owijamy”. Na czele tej szkoły politycznej stała przeważnie szlachta polska i spokrewnieni z nią politycznie ogoniarze nieherbowi, którym nie zależało na tem, co w kraju lud polski robi, czy ma dosyć pokarmu materialnego i umysłowego, tylko co tam „Wiedeń” robi, czy łaskawym okiem spogląda z wyżyn pałacu cesarskiego na dostojników galicyjskich i uraczy jednego z nich tytułem hrabiego, ministra, szambelana, albo choćby jakiego radcy, byle w liberji z galonami i pozłocistymi guzami. Były przy swych wpływach się utrzymać, bratać się z Żydami, nadawali im przydomki „Panie — Bracie”, pozwalili im lud polski przy wyborach rozpijać wódką, mieszaną z piernikiem i pono wapnem nawet, byle ostrzejszą była i byle Żyd otrzymał więcej głosów poselskich.

Nawet z postami ludowymi jak Stapińskim i socjalistami wchodzili w koligacje polityczne — a jakże — byle ich mieć pod swymi opiekunkami skrzydłami i przeprowadzić jako wiernie owieczki przed tron majestatu austriackiego. Cóż z takiej szkoły mogło wyjść? O jakimś sumieniu narodowo-obywatelskim, o obronie polskiej wiary politycznej, o jakimś wszechpolskim wychowaniu ludności dla przygotowywania jej na gody odrodzenia Polski mowy być nie mogło. Była to szkoła tępienia wszelkich zarodków jakiegś niezależnej myśli społecznej. Była to jednym słowem szkoła dla wychowywania politycznych baranów, których pastuchem był każdorazowy cesarz austriacki.

Z takiej szkoły wyszedł oto p. minister Skrzyński i dla tego ci, którzy posiadają o nim, że to jest zaufanie Żydów i innej lewicy, mają rację. Pochodzi z tej właśnie szkoły, która takich panów robiła dostojnikami i w zamian za to miała konsens na uprawianie wszelkiej polityki pod ich firmą. I my Związkowi Ludowo-Narodowemu serdecznie współczujemy, jeżeli mu się flaki przewracają na myśl, że tego rodzaju typ polityczny prowadzić będzie naszą politykę zagraniczną.

Ale Związek Ludowo-Narodowy należy do tego gatunku naszych polityków, którzy w skostniałej rutynie i doktrynie swej nie rozumieją jeszcze ze wszystkim, że co innego własne przekonanie i przekonanie większości narodu, a co innego — konieczności państwowe, na które naród nasz — za co zresztą Bogu dziękować należy — wchodzić zaczął na dobre.

Kurs polskiej maki

z dnia 31 VII. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,23—5,25 złotych
	100 złotych =	109,— guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,92 złotych
Marki rentowe	=	1,27 złotych

Na co się zdadzą załamywania rąk i biadania, kiedy wyborowi przeszkodzić się nie dało. Pomijamy to, że Związek Ludowo-Narodowy ma tu dużo winy, bo wybór p. Skrzyńskiego jest następstwem kiepskiego w obecnych okolicznościach pomysłu wybrania pp. Stanisława Grabskiego i Thugutta na ministrów. Następstwem tego było ustąpienie p. Zamoyskiego i wybór p. Skrzyńskiego, który został ministrem pro prostu dla tego, że inna kandydata pod ręką nie było.

Związek Ludowo-Narodowy widzi, że ze swem załamywaniem rąk został prawie odesobniony, bo jakkolwiek każdy z nas stoi na temże stanowisku, co i on, to z drugiej strony większość narodu sobie powiada: skoro jest wybrany i znalazł większość za sobą, trzeba swych partyjnych poglądów poniechać i współpracować z nim. Niema innej rady, bo inaczej na niezgodzie kraj cierpi i zamieszanie rzecz poprawić, to ją więcej psujemy.

Popieranie rządu i współpraca z p. Skrzyńskim jest jedną z tych realnych konieczności państwowych, których w swem zaciętrzewieniu partyjnym dotąd rozumieć nie chcieliśmy. „Dobro Rzeczypospolitej najwyższym nakazem.” Temu nakazowi się poddawać każdej partji jest nie tylko świętym, ale i prężnym obowiązkiem, choćby dana osoba była nam przykrą. Wszelka służba polega na zaparciu się własnemu. Tem bardziej tego zaparcia się siebie wymagać należy od stronnictwa. Ale Związek Ludowo-Narodowy zapewne teraz na dobre zrozumie, że w tem bezustannem poświęcaniu własnego programu dla dobra całości, na dobro kraju, tkwi mądrość polityczna. Rozumieć zaczęli Związek Ludowo-Narodowy coraz jaśniej, że życie praktyczne narodu nie pozwoli się wiązać programami, i ile wstrząsów byłibyśmy uniknęli, gdyby nasze stronnictwo, a zwłaszcza te, które nam mają być wzorem, jak oto Związek Ludowo-Narodowy, nie były naszego życia i naszych rządów mierzyły prawie wyłącznie miarą programu.

Program — powtarzamy oddawna — dają nie stronnictwa, ale daje go naród prądem swego życia, i daje je zagranica. I dla tego wszędzie stronnictwa się przystosowują do potrzeb narodu, albo giną i robią miejsce innym. Doświadczają tego na sobie i na szę stronnictwa i zaczynają powoli ze zdumieniem spostrzegać, jak — życie polskie zaczyna nad ich programami przechodzić do porządku dziennego. Pozostały firmy, ale — treść dotychczasowa ginie, i toruje drogę przedstawicielstwu narodu na realnych podstawach. Zaczynają się wykluwać zaczątki wielkiej państwowej myśli polskiej, która nas przeistoczy na pożytek własny i pociechę zagranicy.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Głód w Rosji.

Rządowe gazety sowieckie piszą, że w Rosji będzie w tym roku głód i że zbiorów będą daleko mniejsze od zbiorów z roku 1920. Na Ukrainie spodziewać się należy zaledwie 10 procent prawdowych zbiorów, podczas gdy żniwo nad dolną Wołgą jest zupełnie stracone. Wynikiem tych rozpaczliwych żniw jest z jednej strony posucha, z drugiej liche wysiewy.

Wiadomości te podają niemieckie gazety, dla tego należy je przyjmować z pewnym niedowierzaniem. Być bowiem może, że tu chodzi znowu o naciąganie Europy jak dwa lata temu. Nadchodzą rozpaczliwe próby o nadesłanie ofiar dla ginącego z głodu narodu rosyjskiego a później się pokazało, że nadsyłane pieniądze używano na powiększanie wojska, a zboże wysyłano niemieckim komunistom, ażeby agitację szerzyć. Kto wie zatem, czy i w tym roku nie zanosi się na coś podobnego. Jeżeli zaś jest istotnie głód, niech bolszewizm za niego bierze odpowiedzialność. Rychlejsze go się pozbydzą.

Sprawa światowego rozbrojenia.

Jak wiadomo, przyjęła Liga Narodów wniosek, ażeby celem powolnego zaprowadzania wieczystego pokoju na świecie zawieraly narody pomiędzy sobą wzajemne kontrakty zobowiązujące ich do pokoju i do wzajemnej pomocy na wypadek naruszenia pokoju ze strony innego państwa. Anglja ten wniosek odrzuciła. Tymczasem rząd francuski postanowił go przyjąć.

Francuska Rada Obrony Krajowej, do której należą szefowie sztabów generalnych wojny i marynarki, przedstawiciel marszałka Focha oraz jeden z generałów, zbadali projekt jak najakuratniej i doszli do przekonania, że projekt Ligi Narodów jest dobry. Oczywiście, że głównym zadaniem tego projektu jest powolne rozbrajanie się narodów.

Konferencja londyńska a Stolica św.

Stolica św., jak donoszą najwięsze telegramy, interesuje się ogromnie konferencją londyńską. W tym celu papieski nuncjusz w Monachium Pacelli przybył do Berlina, gdzie miał narady z angielskim posłem, a obecnie zamierza prowadzić dalsze narady z posłem amerykańskim, włoskim i francuskim. Nuncjusz zamierza mówić jeszcze z kanclerzem Marxem przed odjazdem tegoż na konferencję londyńską. Stolica św. zabiega gorliwie zatem, ażeby doprowadzić tym razem do szczęśliwego porozumienia, by nareszcie nastąpiły w Europie prawidłowe stosunki.

Poincare czuwa i ostrzega.

Poincare zamieszcza w angielskiej gazecie „Daily Mail” artykuł, w którym ostrzega przed jakąkolwiek lekkomyślnością w stosunku do Niemiec. Nie należy zapominać o tem, że Niemcy wskutek wojny wcale nie ucierpiały, że kraj ich został od wojsk nieprzyjacielskich prawie, że nie dotknięty. Urzędownie stwierdzono, że podczas gdy w Niemczech wskaźnik wydatności wynosi 117 procent, to we Francji wynosi on 63 procent, a Anglja cierpi na ciągłe bezrobocie. Do szło już do tego, że wywóz towarów metalowych z Niemczech poczyna już teraz opanowywać wszystkie rynki światowe. Będzie zaś jeszcze gorzej, jeżeli sojusznicy temu nie zapobiegą. Poincare radzi zastępować się tu do przedłożenia rzeczoznawców. Według tego należałoby zbadać gruntownie przemysł niemiecki, równocześnie zaś nie należy im opuścić więcej ani grosza.

Ruch za rozbrojeniem.

Na czwartkowym posiedzeniu angielskiej Izby lordów domagał się lord Grey od rządu wyjaśnienia, co rząd zrobił w sprawie rozbrojenia. Dotąd bowiem zamiast się rozbrajać, to Europa zaczyna się znowu zbroić. Trzeba koniecznie powołać do życia jakąś międzynarodową organizację, która da pewność, że narody będą się z nią liczyły. Ta organizacja byłaby Liga Narodów, gdyby tylko wszystkie narody chciały nareszcie do niej wstąpić. To samo prawie powiedział delegat angielski przy Lidze Narodów lord Parmore, który podniósł, że nie może być mowy o bezpieczeństwie świata, dopóki nie zostanie osiągnięte powszechne porozumienie w sprawie rozbrojenia. Lord Balfour za to był innego zapatrywania. Jego zdaniem nie powinno się czekać, aż cały świat się zgromadzi w Lidze Narodów. W międzyczasie powinny narody zawierać ze sobą odrębne układy.

Należy wypędzić tych letrów.

Londyński dziennik „Daily Mail” zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, w którym domaga się wyrzucenia z Londynu delegacji sowieckiej, ponieważ układy z tymi ludźmi do niczego nie doprowadzą. Należy w obec bolszewików zająć takie samo stanowisko, jak Ameryka w r. 1920, która wówczas oświadczyła, że nie można zawierać umowy ze rządem, który nie uznaje żadnych zasad prawa, ani moralności, i który jedynie na to zawiera umowy, ażeby ich następnie nie wykonywać.

Turecja dąży do swego odrodzenia.

Z Turcji donoszą, że wśród narodu tureckiego panuje po ostatnich wojnach straszne spustoszenie i straszna nędza w narodzie. Ażeby rozwinąć handel i przemysł postanowił rząd turecki podzielić cały kraj turecki na 6 tak zwanych dyrektorjatów i to w Konstantynopolu, Smyrnie, Adanie, Konji, Samsunie i Trebizendzie. Dyrektor każdy ma obowiązek badać, w jakich warunkach żyje kupiec i rzemieślnik i co należy robić dla podniesienia rzemiosła i handlu.

Kontrola wojskowa w Niemczech.

Kontrola wojskowa w Niemczech rozpoczęła się w ubiegły czwartek i potrwa prawdopodobnie do listopada. Komisja badać będzie jak najściślej wszystko, co Niemcy robią pod względem wojskowym, a więc rewidować będzie składy prachu, przyborów wojskowych, ilość wojska pod bronią, gatunku rozmaitych tajnych bojówek itd.

